

Nieubezpieczeni pacjenci w szpitalu - pieniądze za ich leczenie trudno odzyskać

- Katarzyna Rożko/Rynek Zdrowia
- 27-03-2012 06:20



Kwoty za leczenie nieubezpieczonych pacjentów w szpitalach powiatowych sięgają od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych, ale w lecznicach działających w dużych miastach dochodzą nawet do miliona złotych. Najgorzej wygląda sytuacja placówek prowadzących szpitalne oddziały ratunkowe oraz działających w regionach przygranicznych.

Nieubezpieczeni pacjenci Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku winni są USK za leczenie w 2011 r. 930 tys. zł. Najwyższy z rachunków opiewa na kwotę 24 tys. zł i dotyczy terapii w Klinice Reumatologii i Chorób Wewnętrznych. Od początku 2012 r. w tutejszym SOR zaopatrzone ambulatoryjnie 90 osób bez dowodu ubezpieczenia. Hospitalizowano - 22.

- Najtrudniejszą grupę spośród pacjentów, którzy nie zapłacili za leczenie, stanowią chorzy podający nieprawdziwe dane. Od początku br. mieliśmy trzy takie osoby. W podobnych przypadkach odzyskanie pieniędzy jest praktycznie niemożliwe. To samo dotyczy obcokrajowców zza naszej wschodniej granicy - mówi portalowi rynekzdrowia.pl Katarzyna Malinowska-Olczyk, rzeczniczka lecznicy.

Wskazuje jednocześnie, że znaczna część pacjentów bez ubezpieczenia to osoby bezdomne lub bezrobotne, za ich leczenie szpital może jednak łatwiej otrzymać pieniądze.

- Chorzy należący do tej grupy mają z reguły wiedzę, że mogą uzyskać ubezpieczenie. Nie ukrywają, że są bez domu i bez pracy i nie podają fałszywych danych. W 2011 r. zgłosiliśmy do ubezpieczenia zdrowotnego 137 takich pacjentów - informuje rzeczniczka białostockiego USK.

Pomagają pracownicy socjalni

Szpital Wolski w Warszawie zapewnia opiekę zdrowotną dla ponad 260 tys. mieszkańców stolicy, głównie Woli (w tej dzielnicy jest największą wieloprofilową placówką opieki zdrowotnej) oraz Bemowa, które nie ma żadnego szpitala. Nad tym, aby pieniądze za leczenie osób nieubezpieczonych trafiły do lecznicy, czuwa dwóch pracowników socjalnych.

- Przez ich ręce przewinęło się w 2011 r. około 750 spraw. Ponad 270 dotyczyło objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym osób, które go nie posiadały. Ogromna większość, bo blisko 96 proc. środków za ich leczenie jest w naszym szpitalu odzyskiwana właśnie dzięki działaniom pracowników socjalnych - mówi portalowi rynekzdrowia.pl Barbara Lis-Udrycka, rzeczniczka

placówki.

Zaznacza również, że ich praca nie kończy się na organizowaniu pacjentom ubezpieczenia zdrowotnego: w około 270 przypadkach trzeba było znaleźć chorym miejsce w ZOL lub hospicjum, a ponad 250 bezdomnych należało nie tylko ubezpieczyć, ale także zaopatrzyć w odzież, a część spośród nich umieścić w schroniskach.

Około 50 pacjentów wymagało pomocy w zamówieniu usług pielęgnacyjno-gospodarczych w ośrodkach pomocy społecznej, bez których nie mogliby funkcjonować po wyjściu ze szpitala, a 9 - w przygotowaniu i wysłaniu do komisji wniosków o przyznanie stopnia niepełnosprawności.

Joanna Kozłowiec, rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej przypomina z kolei, że w odzyskiwaniu należności za leczenie nieubezpieczonych istotny jest czas.

- Staramy się na bieżąco weryfikować ubezpieczenia hospitalizowanych, aby płatność za udzielone świadczenia była regulowana jak najszybciej. W 2011 r. wystawiliśmy faktury za leczenie nieubezpieczonych na prawie 233 tys. zł. Duży procent należności udało się wyegzekwować - wyjaśnia Joanna Kozłowiec.

Najgorzej jest w SOR

Pacjenci bez ubezpieczenia są dużym problemem lecznic prowadzących szpitalne oddziały ratunkowe. W Okręgowym Szpitalu Kolejowym w Lublinie jeszcze dwa lata temu na leczenie osób nieubezpieczonych wydawano blisko 1 mln zł rocznie.

- Kwota ta znacznie się zmniejszyła, odkąd nie został podpisany kontrakt na SOR na 2011 r. Ze względu na bliskość wschodniej granicy, dużą grupę pacjentów bez ubezpieczenia stanowią u nas niezmiennie obcokrajowcy. Wśród nich są m.in. szukający w Polsce zarobku obywatele Bułgarii i Rumunii. Oba kraje są od kilku lat członkami Unii Europejskiej, ale wspomniane osoby nie posiadają najczęściej dowodów ubezpieczenia zdrowotnego - mówi Elżbieta Burdon, kierownik działu dokumentacji medycznej w lubelskim szpitalu.

Leszek Gora, rzecznik Szpitala Specjalistycznego im. S. Żeromskiego w Krakowie także przyznaje, że cudzoziemcy stanowią sporą grupę pacjentów, jednak są to głównie osoby posiadające karty EKUZ. Zwraca jednocześnie uwagę, że szpital im. Żeromskiego prowadzi największy SOR w Małopolsce. Rocznie do lecznicy trafia blisko 100 nieubezpieczonych chorych z przewlekłymi schorzeniami i chorobą alkoholową, często bez dokumentów potwierdzających tożsamość.

- Ich pobyt w szpitalu trwa zazwyczaj kilka tygodni i wiąże się z kosztownym leczeniem, a przed rozpoczęciem terapii pacjenci wymagają zabiegów higienicznych, zorganizowania odzieży, często trzeba ich także izolować - wymienia Leszek Gora.

W krakowskiej placówce organizowaniem ubezpieczenia pacjentom, którzy go nie posiadają, zajmują się dwie pielęgniarki środowiskowe, ale - jak informuje rzecznik - mimo ich sprawniej pracy, szpital czeka co najmniej kilka miesięcy na zwrot kosztów leczenia.

Nowozelandzki dług

ZOZ MSWiA w Poznaniu udzielił w 2009 r. pomocy obywatelowi Nowej Zelandii, który - w

obawie przed koniecznością zapłacenia rachunku za leczenie - uciekł ze szpitala. Sprawa trafiła do nowozelandzkiej ambasady, ta jednak odmówiła przekazania personaliów chorego, zasłaniając się ochroną danych osobowych.

Jak informuje Zbyszek Szymanowski, p.o. zastępcy dyrektora ds. lecznictwa w poznańskiej lecznicy, faktura za leczenie Nowozelandczyka opiewająca na 25 tys. zł nadal pozostaje bez zapłaty, a szpital wciąż próbuje wyegzekwować należną kwotę.

- Działania prawne trwają. Płacenia za leczenie unikają również polscy pacjenci. Trafiają do szpitala z nieodpowiednimi lub nieaktualnymi dokumentami ubezpieczenia zdrowotnego, podpisują oświadczenie o potwierdzeniu zgłoszenia do tegoż ubezpieczenia, a następnie znikają. Dopóki nie będzie jednego, wiarygodnego dokumentu, będzie panował chaos, a za leczenie osób bez ubezpieczenia będą płacić szpitale - ocenia Zbyszek Szymanowski.